

## Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Januariusza Biskupa M. Sobota: Eustachjusza Męcz. Niedziela: Mateusza Apost. i E. Poniedziałek: Maurycego Męcz.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

## ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 43 r.  
Zachód 5 59 w.  
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 10.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41  
Zachód 6 5  
Długość dnia godzin 12 minut 46  
Ubyło 4 3

## Cena ogł oszc i:

Reklamy: za jeden wie pierwszy raz 25 kop, każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Tekli Panny M.  
Środa: N.M. P. od wykupu niewolnik.  
Czwartek: Aurelii P. i Kleofasa.  
Piątek: Cyprjana M. i Justyny P. M.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

## KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen” (na żądanie);—Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Tancerka” i „Dom otwarty”;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bettina”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W sferach rządowych agituje się projekt reform w urządzeniach administracyjnych i sądowych Królestwa Polskiego; rezultatem tych reform ma być utworzenie w kraju naszym niektórych instytucji, już istniejących w Cesarstwie.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w roku 1885-ym wszelkie majątki skarbowe w Królestwie Polskiem przejdą pod zarząd departamentu leśnego w ministerjum dóbr państwa, oraz iż w Królestwie Polskiem utworzone zostaną zarządy dóbr państwowych.

W sprawie przejazdu przez granicę Królestwa Polskiego i pobytu tamże mieszkańców powiatów nadgranicznych, zawarty został przez władze niemieckie układ, według którego poddanym pruskim w obwodzie 3-ch mil od granicy dozwolone jest, jak dawniej, udawać się do Królestwa na mocy karty legitymacyjnej, wystawionej przez władze pruskie.

Konsulat szwajcarski w Warszawie otrzymał od sekretarjatu stanu Rzeczypospolitej szwajcarskiej i kantonu genewskiego okólnik, z dołączoną następującą deklaracją: „Z powodu fałszywych wieści, rozstawianych przez prasę europejską o stanie sanitarnym miasta Genewy, niżej podpisani konsulowie, ażeby oddać hołd prawdzie i w interesie ogółu czują się w obowiązku oświadczyć publicznie i urzędowo, że od czasu pojawienia się cholery w Europie, zdarzył się tylko jeden wypadek cholery azjatyckiej w kantonie genewskim, dnia 28-go sierpnia w Vecroix, pod Genewą, którą to chorobą dotknięta została osoba...

ba przybyła z Marsylii. Od tego zaś czasu nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery, ani w mieście, ani w kantonie genewskim, gdzie stan zdrowia jest najzupełniej zadawalającym. Genewa dnia 1-go września r. 1884-go.” (Tu następują podpisy konsułów: Niemiec, Anglii, Belgii, Brazylii, Costa Rica, Danji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Meksyku, Francji, Grecji, Włoch, Peru i Portugalji.)

Według dzienników berlińskich, wprowadzone w tych dniach na giełdę berlińską akcje kolei interes-polskiej znajdują tam chętnych odbiorców.

Dyrektorowie gimnazjów męskich otrzymali polecenie przestrzegania, iżby uczniowie, stosując się do przepisanej formy, nosili wyłącznie spodnie zupełnie czarne lub szaraczkowe bez żadnych odmiian w pasy lub kratki.

Kościół Opieki św. Józefa (pp. wizytek) na Krakowskim-Przedmieściu, zamknięty z powodu restauracji, otwarty będzie w przyszłą niedzielę, dnia 21-go b. m.

Służba karawanowa ma być wkrótce godzinie ubrana, a nadto wszystkie karawany ulegną restauracji.

Warsz. dniew. donosi, iż grono urzędników wyznania prawosławnego, pracujących w zarządzie uniwersytetu warszawskiego, wystąpiło z podaniem zbiorowem do swojej władzy o urządzenie cerkwi w jednym z gmachów uniwersyteckich.

W dniu jutrzejszym, o godzinie 5-ej po południu odbyć się ma posiedzenie spółki jedwabniczej.

P. minister wojny, generał-adjutant Wannowski, bawiąc w Warszawie, zwiedzał wojskowe więzienie, składy artylerji, koszary na Gęsiej i arsenał na Bieleńskiej.

B. p. Jakóbowi Natansonowi poświęca ostatni Berl. Börs. Cour. serdeczne i pełne uznanie wspomnienie pośmiertne.

Jedną stronę, oparł się on o ścianę lipowego szpalera a białą jego komin zdaje się marzyć w tym zielonym gęstym liści wawrzynie... z drugiej strony, ma staroswiecki, na słupach oparty ganek, w którym dwa psy drzemające na słońcu, lapią niekiedy w powietrzu, dokuczające im muchy.

A w okienku, za muslinową firanką, za doniczkami rezydę i laku, ukazuje się jakaś twarzyczka dziewczęcia, rumianego jak róża, z oczkami uśmiechniętymi tęsknie co patrzą gdzieś daleko, na drogę od lasu wiodącą...

Stadka żółciuchnych kaczek i zielonych gąsiatek, prowadzone do sadzawki przez kwaczące i gęgające matki, mała chmurka wróbli przelatująca w powietrzu, kilka ubogich chat i kilku pracujących ludzi zakończy ten obrazek cichy, na który pogląda z wysoka pogodne niebo, to szafirowe morze nieskończoności, w którym i wzrok orla i myśl człowieka, zarówno utonął...

Chwyta pióro by naszkicować ten obraz, gdy zjawia się drugi na którym znowu jakaś pusta okolica, jakieś mechem porośnięte ruiny... A u stóp dębu rozdartego piorunem, siedzi samotnik z twarzą bladą, z okiem marzącem dziko... i z włosami rozwichrzonymi nad czołem...

Jaka szkoda, że pali cygaro! Przed kratkami naszej demokratycznej krytyki nie znalazłby może miłosierdzia taki—hawański... początek

Spojrzałem na obraz inny... Tu znowu młoda panienka, z białą różą we włosach, z drzącą na rękach leżką i z czerwoną chusteczką na alabastrowym gorsie, siedzi na darniowej ławeczce w altanie i przyjmuje przysięgę miłości od pochylonego ku niej młodzieńca.

Przez zielone bluszcze altany, kielichy dzikich

Art. nad.

Szanowny panie kolego!

Byłbym panu nieskończenie wdzięcznym, gdybyś raczył zanotować w piśmie swoim, iż artykuł zamieszczony w piśmie pańskim nr 259a pod tytułem „Cudzoziemcy o Warszawie” nie jest dośłownym tłumaczeniem, ale skróceniem pracy mojej w Köln. Ztg. zamieszczonej.

Wskutek dokonanych zmian i opuszczeń, wiele rzeczy wydaje się w zupełnie innym świetle, niż je przedstawiłem i opisałem.

Nie miałem zupełnie na myśli zaprzeczać istnienia w Warszawie pięknych i eleganckich kobiet, powiedziałem jedynie, że podczas krótkiego pobytu mojego w Warszawie świat elegancki był niewidzialnym i że właśnie w tym czasie uderzył mnie brak eleganckich powozów.

Sali teatralnej nie nazwałem „niegustowną” (geschmacklos), ale „pozbawioną ozdób” (schmucklos), pomijając inne większe i mniejsze pomyłki.

Chodzi mi o sprostowanie tych pomyłek, ażeby nie myślano, że źle mówię o mieście, w którym mnie bardzo dobrze przyjmują i gdzie się bardzo dobrze bawię.

Racz przyjąć sz. redaktorze zapewnienie prawdziwego mojego szacunku

Paul Lindau

Z muzeum pszczelniczego.

Egzamin ustny praktykantów pszczelarskich z gospodarstwa pasiecznego, rozpoczęty w dniu onegdajszym ukończony z stał wczoraj.

Dziś i jutro odbywać się będzie egzamin praktyczny w warsztatach muzealnych w celu przekonania się o ile praktykanci przyswoili sobie umiejętność budowy uli i przysposabianie przyrządów pszczelarskich.

W sobotę po południu komisja egzaminacyjna orzeczce którym z praktykantów wydać można świadectwa kwalifikacyjne.

Koniec ogródków.

Ogródki, piwno-dramatyczne, mają jeszcze kilka dni istnienia.

Nie wesoły był w roku tym ich żywot.

## NIEDOBITKI.

(TYTUŁ BEZ POWIEŚCI)

przez

Aleksandra Półkozica

Znacie „Powieść bez tytułu”  
I... życie bez treści;  
Czytajcież więc, bez skrupuła,  
„Tytuł... bez powieści”.

## PROLOG.

Nie trudniejszego jak początek powieści, bez powieści nawet!

I nie dla tego ażeby autorowi pełnemu praktycznego natchnienia i... natchnionej praktyki, ubóstwo pomysłów przeszkadzało zacząć jego utwór, lecz że te pomysły zbyt gromadnie tłoczy się wtedy pod pióro.

Rozumie się, że mówię tu o powieści nie układanej podług z góry i długo obmyślonego planu, po dzielonej z góry na rozdziały, jak ogródek na grzędę, opatrzonej całym albumem z fotografiami „charakterów”, obwieszonych dzwoneczkami tendencji... Lecz o powieści improwizowanej jak... piosnka przy kielichu, jak wyznanie przy... czarnych oczach i ramionach białych...

W tej chwili nawet, gdy wam czynię to artystyczne zwierzenie, kilka najrozmaitszych „początków” staje przedemną na biurku, a każdy z tych epizodów lub obrazków, dopomina się o pierwszeństwo dla siebie...

Raz, widzę jakiś dworek wiejski, pelen prostoty i wdzięku!

powojów patrzą na ten obraz, krople rosy ukryte w cieniu liści, mienią się jak brylanty dotknięte ukosnym promieniem słońca a złotopióra żółna śwista melancholicznie siedząc na sąsiedniej tego raj... jabłoni.

Tyle było poezji w tem otoczeniu, tyle miłości, wstydu i szczęścia w twarzy panienki... że już, już, z bijącym sercem zacząłem przenosić na papier ten, tak dziś rzadki obrazek gdy wtem... kochankowie zaczęli rozmowę.

Niestety! mówili po francusku!

O! przestań śpiewać złotopióra żolno! zwinie kielichy, wy, błękitne pół naszych powoje i oschnij na liściach, roso!

To może jakaś guwernantka z Szwajcarii, zaczyta romans z panieciem który powrócił z „wojażu”?

Przez mi! niemoralny i cudzy obrazie! Taka kolebka mej powiastki byłaby zarazem jej trumną! Pogrzebanoby ją w okładkach jakiego poważnego sarkofagu, a nieskażony recenzent na papierowej tafli wydrukowałby jej wszystkie wady i pieczęć ohydę wydusił na zastygłym sercu...

Chcę innego obrazu! w którymby jakaś „kwestja”, jakaś „tendencyjna narracja”, leżały obwinęte w białą serwetę krytycznego poglądu, którą Katońowie literaccy obcierają swoje namaszczone palce po dotknięciu tych nieczystych myśli, co pędzą jak tabunowe rumaki, okryte pianą zapалу, gdzie fantazja poety płynie w powietrzu, z rozpuszczoną jak kometa, grzywą...

Lecz oto inny jeszcze obraz, pelen charakteru i poezji, rozwija się przedemną...

W ustroniu czarownem, którego ścianę i podłogę zasłaniają atlasowe obicia i miękkie kobierce, przy złotem świetle lampy, wśród roślin i kwiatów, wa-



### — Zegary miejskie.

Jeden z naszych znajomych z ulicy Brackiej zapewnia, iż bicie zegarów miejskich w stronie przez niego zamieszkałej, odbywa się w ciągu siedmiu minut co każdą godzinę!

Przyczyną tego jest rozmaity chód zegarów tak miejskich jak i kolejowego na dworcu wiedeńskim. Obserwacja ta dokonana została podczas ciszy nocej.

### — Parowice.

Jeden z tutejszych zamożnych przemysłowców nabył w Niemczech miniaturowy, lecz wybornie działający statek parowy z przeznaczeniem go dla użytku swoich synów, zamilowanych w żegludze... spacerowej.

Parowiec ten, wartujący 12,000 rs. przybędzie w końcu października i zajmie miejsce w stosownej przystani na Wiśle.

### — Drugie lato.

Z przyczyny nieustannej pogody, oraz silnej operacji słonecznej, coraz większa liczba drzew okrywa się powtórnie kwieciami.

W ogródku przy ulicy Krochmalnej, trzy kasztany zakwitły jak gdyby w pięknym, wonnym maju...

### — Zdania.

...Marudzić wolno, spóźniać się nie przystoi...

...Szczęście... to ptak; wciąż krąży koło nas, muska nas z lekka skrzydłami, ale nie spocznie nigdzie...

...Zagorzali myśliciele chętnie chętnie się zaletami swoich prów; jest to delikatny sposób chwaleńa siebie samych...

...Kobiety, owe bóstwa pragną równouprawnienia z mężczyznami? ależ to znaczy dobrowolnie zniżyć się o jeden szczebel...

...Części składowe miłości są nieśmiertelne, gdy każdą oddzielnie weźmiemy, ale połączone ze sobą tworzą chaos małowitalny...

### — Sobowtór.

Jeden z tutejszych lekarzy, wychodząc onegdaj z cukierni, zaczepiony został przez jakiegoś jegomościa, który bez żadnych wstępów począł mu czynić dotkliwie wymówki, za zaniedbanie jakiejś sprawy.

— Ależ ja pana nie znam — rzecze zniecierpliwiony lekarz.

Zaczepiający jeszcze bardziej oburza się i staje się wprost niegrzeczny.

Lekarz, sądząc, iż ma do czynienia z szalonym chciał wezwać policję.

W dalszej jednak rozmowie, nieznajomy dowiaduje się, iż zaszła pomyłka z powodu rażącego podobieństwa lekarza do jednego z adwokatów radomskich, który właśnie bawi w Warszawie.

Lekarz, przyjąwszy przeprosiny, ciekawy był nieźmiernie poznać swego sobowtóra.

Obywatel, który zaczepił lekarza, sprowadził wczoraj do tej samej cukierni adwokata i kilka obe-

nych osób wykrzyknęło ze zdumienia, ujrawszy dwie osoby zupełnie sobie obce, a podobne jak bracia bliźnięta!

Jest to naturalnie zbieg okoliczności, gdyż obaj panowie przy zupełnie podobnych rysach twarzy noszą jednakowy zarost i binokle.

Adwokat opowiadał, że kilkakrotnie zaczepiany był na ulicy przez znajomych lekarza i raz nawet chętno go gwałtem ściągnąć z ulicy do jakiegoś chorego!

### — Uczciwy.

Wyjeżdżając z hotelu europejskiego hr. K., uroził w doroczny zegarek, za który niedawno w Paryżu zapłacił 1,200 franków.

Poszkodowany był pewny, że straty swojej nie odzyska, gdyż nawet numeru owej drożki niezauważył.

Tymczasem trafił na uczciwego drożkarza, który znalazłszy zegarek w powozie, zaraz zawiadomił o tem policję.

Uczciwy człowiek otrzymał od hr. K. wysoką, ale i słuszną nagrodę w kwocie rs. 100

### — Obraza honoru.

W dniu wczorajszym do jednego ze sklepów na Krakowskim-Przedmieściu weszła młoda dama, prosząc o pokazanie towaru.

Sklepową, zajęta rozmową z przybyłym do niej gościem, niechętnie spełniła żądanie i na uczynioną przez panią \*\* uwagę, iż towar nie celuje dobrym gatunkiem, radziła damie „iść na Franciszkańską, ponieważ tam znacznie taniej”.

Właściciele sklepów, jeżeli dbają o swój własny interes, powinni surowo zakazać swoim sklepowym podobnego postępowania, które kupujących od nich odstrasza i jest po części przyczyną, że znaczna część publiczności unika sklepów, w których może być narazona na podobne impertynencje.

### — Kontrabanda.

Na Nalewkach przytrzymano jakiegoś podejrzanego indywiduum, niosącego dwa worki na plecach.

Człowiek ten na widok policji uciekł, porzucając worki na ziemię.

Jak się przekonano w workach tych przemycano z zagranicy wyroby tabaczne.

### — Miły kolega.

W dniu wczorajszym do siedzącego w pewnej restauracji obywatela wiejskiego p. W., zbliżył się wykwintnie ubrany jegomość z przypomnieniem szkolnego koleżeństwa.

P. W. przypomniawszy sobie nazwisko i radując się z powodu niespodziewanego spotkania, zaprosił byłego kolegę na wspólne śniadanie.

Przybyłszy nie dał się prosić, a niechcąc być dłużnym, również przyłożył się do biesiady kilkoma butelkami wina.

W końcu śniadania kolega podniósł się z miejsca, obiecując powrócić „w tej chwili”.

Minęło jednak dobre półgodziny i p. W. nie mając czasu na wyczekiwanie zapłacił całą należność, a biorąc kapelusz, zauważył brak burki, w którym oprócz kilkudziesięciu rs. gotówka, znajdowały się o wiele cenniejsze dokumenty.

Zaniepokojony obywatel udał się do cyrkułu i po wymienieniu nazwiska podejrzanego o kradzież, dowiedział się, iż jego koleżka nieraz był już notowany, a co większa, fotografia jego znajduje się w albumie ale... złodziejskim.

Po zasięgnięciu adresu, p. W. w towarzystwie agenta policyjnego udał się do mieszkania „kolegi” i rzeczywiście znalazł tak gospodarza jak i burkę zagrabioną w restauracji.

Rzeźmieszek na widok przedstawiciela policji, bez wszelkich komentarzy oddał skradziony przedmiot wraz z jego zawartością.

P. W. zmuszony był podpisać protokół, celem wytoczenia sprawy o kradzież...

Ani słowa, przyjemnie jest spotkać podobnie miłego szkolnego kolegę!...

### — Oblakany.

W dniu wczorajszym po Pradze biegał 11-letni chłopiec starozakonny ze skrzepowanymi sznurkiem rękami.

Jak się okazało był nim syn zamożnego Szlomy M., który kiedyś zajmował się ekspedycją wołów.

Malec ten jest gwałtownym szaleńcem i ztąd należałoby go jak najprędzej gdzie należy pomieścić...

Drażniony przez uliczników mógłby się dopuścić oplakanego w następstwach czynu

### — Nędza.

Około łachy wiślanej na Pradze mieszkała w rozbitej budce rodzina, złożona ze starej matki i trzech córek, z których jedna miała dwoje bardzo małych dzieci.

Schorowaną matkę, która z łóżka prawie się nie podnosiła, utrzymywały trzy córki, zarabiając ciężko na chleb powszedni, podczas gdy ojciec równie sędziwy zajmował się mało popłatnem robieniem łodzi.

Naraz odgrywa się smutny dramat rodzinny.

W niedzielę starsza córka, cierpiąca często na konwulsje, udała się z dzbankiem po wodę na brzeg Wisły, kiedy zaś długo nie powracała zarządono poszukiwania, wszakże bezskuteczne.

Dopiero dzisiaj wyciągnięto z łachy trupa nieszczęśliwej dwudziestoletniej kobiety.

Jak utrzymują, biedna ta, poszedłszy po wodę, uległa napadowi konwulsji i wpadłszy do łachy utonąła.

Rozpacz matki i sióstr, które straciły główną opiekunkę, jest zaiste straszliwa.

### — Kradzieże.

Na Dzielnej pod nr. 14-ym z mieszkania S. skradziono rozmaite kosztowności i gotówkę, razem na sumę 1.115 rs. Podejrzaną o współudział służącą została aresztowaną.

niejących w porcelanowych wazonach; w pośród mnóstwa cacek toalety niewieściej, na łonie zalotnego zbytku, co ze wszech stron spogląda wyłocionem okiem — stoi wysmukła postać kobiety... Ta postać nieruchoma, z czołem pochylonem, z ustami zaciśniętymi boleśnie i załamanymi rękami, wygląda jak żywy posąg rozpaczny.

Czarne włosy strumieniami spływają po ramionach i piersiach, okrytych muślinową draperją; biała szata, niby tiunika starożytna, fałduje się w marmurowych zagięciach na tem ciele z marmuru...

Jakiż okropny kontrast tej postaci ze wszystkim co ją otacza! Jakże ten jej smutek cierpieć musi w obec uragającego mu zbytku!...

Nagle... wzrok jej roziskrza się dziko... Przechyliła ku drzwiom, zakrytym bogatą portjerą, zdaje się słuchać czyjegós jęku, a dłoń jedną topiąc we włosach, podniesionych ze skroni, drugą szarpie konwulsyjnie pierś swoją. Wreszcie... jej usta drgają, otwierają się... słowami pełnymi rozpacz, wyrzuca sobie jakąś zbrodnię. Pochyla się znowu ku owym drzwiom fatalnym... Nagle okropny krzyk wydiera się z jej piersi i... nieszczęśliwa matka czy żona; siostra czy kochanka, upada na kobierze!

To była... sławna aktorka, ucząca się roli tragicznej w swoim buduarze...

Precz odemnie! te wszystkie obrazy! Nie chcę na wzniosłym piedestale moich marzeń natchnionych stawiać manekinów poruszanych sztuczną sprężyną! chociaż... może też sama postać kobieca, postawiona oko w oko, z prawdziwą ludzką boleścią, ujęta za rękę przez ciemnego anioła smutku, zapominałaby o estetycznych fałdach swojej draperji i zaplakałaby temi gorzkiemi, pełnymi jadu łzami, które przegryzają bielidło, zmyją róż i, jak roztopiony ółow pieką żrenice!

Doprawdy, moje uprzejme czytelniczki, już teraz nie wiem, jak się wywikłać z sieci wrażeń, pod któ-

remi leży tak romantycznie skrzepowana moja wyobraźnia? Jak wytłumaczyć wam ten prolog, jak zebrać i powiązać te nici, z których zwija się okrągły kłębek bajeczki?

Mógłbym wprawdzie, korzystając z wytłoczonego na czele tej narracji tytułu, salwować się nagłym przeskokiem do prozaicznego stylu, do rozumowań praktycznych... Lecz się obawiam, aby przy zestawieniu tych dwóch rozdziałów, dwóch barw odmienionych, opowieść moja nie wyglądała jak krzew ciarkowy, co na wiosnę okryty bogatym i białym kwiatem, w jesieni zrodzi tylko czarne i cierpkie jagody...

Lecz nie czas już wahać się w tej chwili... opowieść zaczęta, trzeba ją skończyć... a napisany już prolog postawił mnie w położeniu Temistoklesa, po spaleniu okrętów.

### I.

#### On i Ona...

Ona... była wdową, choć miała dopiero lat dwadzieścia... Jej oczy ciemno-szafirowe, miały wyraz nieokreślonej tęsknoty, jak ciemniejący szafir nieba, gdy mu daleka chmurka zakryje słońce na chwilę...

Jej usta, jak krew, czerwone, zaginały się w łuk zdradziecki, co ustawicznie zagrażała strzałą... pocałunku; jej pleć białoróżowa, puszyła się delikatnie, jak skórka, na świeżo zerwanej brzoskwini; jej rączki drobne i wypięszone, zakończyły różowe i przezrocyste paznokcie; jej stopy, leniwe... nie rosły z nią razem: zostały w swoich dziecinnych kształtach...

Jej głowa otoczona wężami czarnych warkoczy; była prześlicznie rzeźbioną klatką... w której fruwały stada różnobarwnych marzeń, pstrych jak motyle, jak one skrzydlatych...

Jej serce, do lat siedemnastu, rosło za szklami cie-

plarni — za oknami sali szkolnej, na pensji. Później, przez rok cały, spała pod... gorsetem, pod bukiem balowym... aż zbudziło się, niby pod ognistym wzrokiem narzeczonego! Później, zasnęło znowu, przy boku... męża, uderzyło cokolwiek żywiej na jego pogrzebie; marzyło pod żalobną sukienką chwilę — a za rok znowu, na drugą wiosnę, zazieleniło się nadzieją, razem z darnią pokrywającą mogiłę nieboszczyka...

Ona... była piękną jak anioł i miała sto tysięcy posagu!

On, był szaleńcem i miał lat dwadzieścia sześć.

Jego oczy szare wypływały już z tego koloru przezroczyściego, którego im tęcza, owijająca młode serce, użyć; jego usta miały przy sobie te siatkowate marszczki, które się tworzą wśród nocy bezsennej wśród nałogów bydlęcych i wśród... cierpień wielkich!

Jego głowa była ementarem rojeń... umarłych. Ten grób oświeślała dogorywająca lampka, niepodsycają wiary; jego serce, było zbrojownią mordercy; tyle tam trucizn i tyle ostrych sztyletów tkwiło!...

W młodzięcym wieku, to serce było czystym zdrojem, który podsycali święte łzy matki; wraz z jej śmiercią wyschł ten źródło; wypłynął przez oczy, aż zabrakło mu łez na oplakiwanie sieroctwa duszy, poniżenia myśli...

Jeszcze później, to serce drżało, poruszone namiętnością szaloną — namiętnością graczą! Potem, umarło, wraz z ostatnią stawką przegraną. Nareszcie, wstąpiło do mózgu i podsyciło się tam sprytem wyrachowania a zamazało tłuszczeniem egoizmu.

On — był upadły, jak szatan, i miał sto tysięcy złotych — dług!

Jej — było imię Emilia,  
Jego — zwano Pawłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Na Pawiej pod nrem 21-ym skradziono klejnoty, wartujące 807 rs.

Na Twardej pod nrem 9-ym p. M. powróciwszy do domu, znalazł w biurku brak 700 rs. i klejnotów wartości 500 rs. Kradzież tę spełniła własna małżonka pana M., której od onegdaj daremnie poszukują.

Na Marszałkowskiej panu H. skradziono w przejściu zegarek bardzo cenny, którego wartość poszkodowany ocenia na 600 rs.

Na Bielańskiej pod nrem 8 w mieszkaniu G. ujęto złodziejkę podejrzaną o kradzież różnych przedmiotów wartości kilkuset rs.

== Przeniewierzenia.

W dniu wczorajszym na Gnojnej pod nrem 11-ym subjekt Filip K., zniknął bez wieści.

Po sprawdzeniu kasy okazał się brak 288 rs.

== Śmiały skok.

W dniu wczorajszym z pociągu kolei nadwiślańskiej za stacją Sobolew wyskoczył jakiś młodzieniec.

W pierwszej chwili sądzono, iż uległ on kalectwu, lecz śmiałek natychmiast podniósł się z ziemi i podążył w kierunku pobliskiej wioski.

== Ogień.

Wczoraj około godziny 4-ej po południu, przy ulicy Długiej pod nrem 7 w jednym z mieszkań pierwszego piętra, od samowaru zapaliła się portjera a od niej drzwi i futryny.

Ogień ugasili mieszkańcy, strat większych nie było.

== Statystyka lekarzy.

W gubernji lubelskiej z końcem r. 1883-go znajdowało się 56-iu lekarzy, z których 29-iu pozostawało na posadach urzędowych, jako lekarze miejscy, powiatowi i szpitalni.

Jeden lekarz wypada w gubernji tej na 15,761 osób.

Felcerów było 188-iu, — czyli jeden na 4,700 osób.

Akuszerek miejskich 7, wolnopraktykujących 39 i wiejskich 26.

Aptek normalnych 36, filjalnych 4 i wiejskich 6, razem 46, jedna na 19,187 ludności.

W aptekach pracowało magistrów farmacji 8, prowizorów 42, pomocników aptekarskich 14 i uczniów 17-tu.

== Piękny projekt.

Mieszkańcy parafji Leznicy Wielkiej, w powiecie łęczyckim, postanowili założyć dla swoich dzieci szkołę początkową.

Potrzebny fundusz na utrzymanie nauczyciela gromadzony będzie drogą składek od morga.

Obyśmy jak najwięcej mogli zaznaczać takich faktów!

== Osobliwa tranzakcja.

Przed 10-iu laty p. W. sprzedał w sochaczewskim folwark 30-włokowy po 2,800 rs. za włokę, lecz zrobił w hipotece ostrzeżenie, iż nabywca p. M. po upływie lat dziesięciu doda mu połowę nadwyżki, jaka wypadnie, jeżeli cena ziemi pójdzie w górę.

Obecnie upłynął ów termin i p. W. szacuje włokę po 4,000 rs., domagając się od p. M. połowy nadwyżki, a więc 18,000 rs.

Właściciel folwarku ofiaruje tylko 3,000 rs., ztąd sprawa, którą na wniosek pana W. mają rozstrzygnąć polubownie okoliczni obywatele.

Sędziów polubownych po dwóch wybrała każda strona, a czterej sędziowie dziś właśnie mają wybrać superarbitra i od jutra rozpoczynają swoje czynności.

== Szkoła realna.

W Mohylowie gubernjalnym otwartą zostanie z początkiem przyszłego roku naukowego szkoła realna.

Najpierw urządzone będą dwie pierwsze klasy szkoły realnej, a następnie corocznie otwierana będzie dalsza klasa, dopóki nie uzupełni się ich liczba do sześciu.

Na koszt utrzymania wspomnianego zakładu naukowego podjęły się składać corocznie po 2,000 rs. Towarzystwo wzajemnego kredytu, obywatele mohylowscy i gmina starozakonnych, resztę dołoży ministerjum oświaty.

== Narada rolnicza.

Z Kijowa korespondent nasz pisze co następuje:

„W tych dniach odbędzie się walne posiedzenie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Przedmiotem narad ma być paląca dziś kwestja upadku handlu zbożowego.

Co począć, w jaki sposób zaradzić złemu, za pomocą jakich środków zażegnać burzę? oto pytanie, mające być treścią dyskusji.

Czy rolnicy nasi znajdują lekarstwo na biedę?

W obecnych warunkach jest to sprawa bardzo trudna...

Tymczasem, ceny wciąż spadają, tak, iż dziś za pud pszenicy płać na miejscu najwyżej 65 kop.

Wobec tego wielu ziemian proponuje wytworzenie nowych gałęzi przemysłu rolnego.”

== Wystawa koni.

Korespondent kowieński donosi nam co następuje:

„Zarząd wileński stadnin rządowych poczynił w mieście naszym ogłoszenia, zapowiadające, iż wystawa koni odbędzie się w Kownie dnia 27-go b. m. i r.

Skarb państwa na nagrody dla wystawców przeznaczą sumę rs. 260.”

== Na straż.

Z Kowna piszą do nas co następuje:

„Zabawa spacerowa, urządzona w ogrodzie miejskim na rzecz młodzieńczego towarzystwa straży ogniowej ochotniczej, powiodła się najzupełniej.

Ogród wspaniale był przystrojony, a tłumy publiczności zażywały obojętnie przechadzki.

W stosownie urządzonej altanie, przystrojonej zielenią i kobercami, przyjmowano zapisy na członków, których też przybyło około stu.

Strażacy przystojnie się prezentowali w całym swoim uniformie.

Oby tylko zapal nie ostygł!”

== W obronie zdrowia.

Korespondent nasz z Mińska litewskiego pisze co następuje:

„Magistrat miasta naszego w obawie zbliżającej się cholery, zwrócił nareszcie baczniejszą uwagę na zdrowotność mieszkańców i warunki sanitarne.

Utworzono w tym celu komisję sanitarną, w skład której, oprócz lekarzy, weszło jeszcze wiele osób z inteligencji miejskiej.

Mińsk podzielony został na cyrkule.

Członkowie komisji mają obowiązek kontrolować ulice, rynsztoki, ścieki, dziedzińce, zlewy itd.

Gospodarze za nieporządki odpowiedzialni są wobec władzy.

Może środki te doprowadzą do czego.”

== Dla myśliwych!

Skutkiem zimna, panującego w kwietniu i maju zwierzyzna w r. b. odznacza się drobnymi kształtami, chociaż za to obfitość jej jest znacznie większa, aniżeli lat ubiegłych.

Ulubionem polowaniem naszych nemrodów domorosłych jest wyprawa z wyżłami na kuropatwy.

Ponieważ myśliwi nie kierują się żadnym systemem, lecz bez pardonu zabijają to biedne ptactwo, przeto samo ono zaczyna się wynosić z okolic miast większych w dalsze strony odludniejsze.

Co do zajęcy, to nie wszystkie miejscowości cieszą się ich obfitością.

Na Powiślu powódź zatopiła mnóstwo dzikiej zwierzyny.

## ZE ŚWIATA.

× Konferencja. Znakomitość lekarska, profesor madrycki Garrido, zjeżdża do Berlina w celu odbycia konferencji z drem Kochem odnośnie do objawów i przyczyn cholery.

× Willa Fritza Reutersa w Eisenach została sprzedana. Nabył ją August Niemann za sumę 75,000 marek.

× Wystawa pastelów znakomitego artysty Piglhei-na otwartą została w Monachjum d. 14-go b. m. Piglhein, mówiąc nawiasem, zamierza opuścić Niemcy na zawsze i osiaść we Włoszech.

× Eugenjusz d'Albert rozpoczyna d. 2-go października wędrówkę artystyczną po wschodniej Europie. Oczywiście zamierza zawadzić i o Warszawę.

× Pism codziennych wychodzi w Paryżu ogółem 53, a nakład ich wynosi od 1,500—100,000 egzemplarzy. Jedyny wyjątek stanowi popularny *Petit Journal*, rozchodzący się dziennie w 600,000 egzemplarzy. Drugie po nim miejsce zajmują organ orleanistów *Soleil* i radykalna *Lanterne*, bijące po 100,000 egzemplarzy. Później następują: *Petit National* i *Petite Republique Française* dzienniki rządowo-republikańskie po 40—50,000 egzemplarzy. *Petite Presse* i *Petit Moniteur* pisma rojalistyczne oraz komunistyczne *Cri du Peuple* oraz *Intransigent* po 25,000. Z większych dzienników *Figaro* (organ bonapartystów) bije 80—90,000, rządowo-republikański *Temps* 35,000. *La France* (organ radykalny) 30,000, bonapartystowska *Liberte* 12—16,000, rojalistyczny *Moniteur* 16,000, radykalny *Rappel* 20,000, republikański *Siècle* 20,000, wreszcie *Gil Blas* 40,000.

× Elektryczną dziewczkę, tak, wyraźnie: elektryczną dziewczkę posiada obecnie Paryż w swoich murach. Gdyby nie świadectwo takich pogaw jak Arago, drowie Cholet, Mennier i inni, trudno by dać wiarę. Dziewczę, niespełna 13 lat licząc, działa przy zbliżeniu się do niej jak tok elektryczny, obala stoły, krzesła a nawet ludzi. Działalność jej ustaje gdy stanie na szklanej tafli... Ciekawimy dalszych szczegółów.

× Żebrak. Na Lombardstreet w Londynie, opowiada *Graphic*, stał zawsze na jednym miejscu i o jednej porze żebrak litośnie błagający przechodniów o jałmużnę. Raz pewien subjekt sklepowy, rzucając mu penny, zamiast miedzianej monety upuścił do skrzynki

złotą monetę. Spostrzegłszy po pewnym przeciagu czasu zgubę, pobiegł upomnieć się o nią u żebraka, ale tego już na zwykłym stanowisku nie zastał. Udało mu się atoli dowiedzieć się o miejscu stałego pomieszkania ubogiego. Pędzi tedy na wskazaną ulicę i staje przed elegancką kamienicą... Dzwoni, otwiera mu służący, wprowadza do salonu i ze zdziwieniem wita subjekt w osobie bardzo poważnie wyglądającego pana owego żebraka z Lombardstreet! Ten po pierwszym objaśnieniu celu niespodziewanych odwiedzin zwraca natychmiast poszkodowanemu złoty pieniądz. Wyobrazić sobie można zdziwienie subiekta, ale gdy tenże kłaniając się nisko chce odejść, żebrak-bogacz z największą uprzejmością i łagodnością zatrzymuje go i rzecze: „Panie, winienes mi jeden penny...” Przykładów takich nie brak w Londynie. A nie tylko żebracy, nie tylko zwykli wyrobnicy lub ludzie uprawiający handel uliczny pięknej się tam dorabiają fortuny, służba wszelka niezwykle tam miewa dochody. Oto np. lokaj jednego nienajslawniejszego weale lekarza zarabia rocznie przeszło 600 funt. st. A ileż to pan zarabiać musi jeśli jego służący ma takie dochody!

× Wystawę elektryczną urządzi Filadelfja. Odbędzie się ona pod egidą Instytutu Franklina a rozpocznie się dnia 2-go października. Główny gmach oświetlony będzie 6,400 lamp, równających się milionowi świec, słowem morze światła!

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Piątkowski, b. urzędnik b. komisji spraw wewnętrznych, członek archikonfraternji literackiej, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 85, przeniósł się do wieczności w dniu 17-ym września 1884 roku. Straszną żonę, córkę, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 20-ym b. m., to jest w sobotę o godzinie 11-ej rano w kościele Wszystkich Świętych, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu na cmentarz powązkowski. —1068—

† W dniu 20-ym września, to jest w sobotę o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eleonory Ginett, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które życzliwych zaprasza się. —2961

## TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

**Lwów** 18-go września.

Kucepy-producceni na targu zbożowym uchwalili podać petycję do zarządów dróg żelaznych galicyjskich o zmianę taryfy przewozowej, celem umożliwienia konkurencji z zagranicą. Droga państwowa wypowiedziała drodze żelaznej Karola Ludwika kartele.

**Budapeszt** 18-go września.

Kalnoky, Bylandt, Kallay i Dunajewski przybyli do Pesztu w celu odbycia konferencji wspólnych ministrów, na której ma być ułożony budżet.

**Zagrzeb** 18-go września.

Wybory do sejmiku krajowego wydały następujące rezultaty: należących do partji rządowej 48, partji Starzewicia 20, do partji niezawisłych 7. W Jaska partja Starzewicia wywołała w czasie wyborów zaburzenie, na usiłujących przywrócić porządek żandarmów rzucano kamieniami. W starciu dwóch burzycieli zabito, jednego raniono, kilkunastu aresztowano.

**Berlin** 18-go września.

Cesarz Wilhelm udał się dziś rano na wielkie manewra do prowincji nadreńskich.

**Berlin** 18-go września.

Ze względu na niepewność sytuacji w Egipcie oraz na zbliżające się wypadki, do których da powód angielska wyprawa odsieczowa, otrzymała eskadra floty niemieckiej na morzu Śródziemnem nowe instrukcje zachowania się. Między innemi poleceno, aby korwety niemieckie operowały wspólnie z wojennymi okrętami austriackimi, demonstrując w ten sposób ścisłość przymierza państw: Niemiec i Austrii.

**Bruksella** 18-go września.

Wczoraj wieczorem z powodu ustawy szkolnej znów wybuchły rozruchy. Tłumy ludu przeciągały przez ulice z okrzykami, śpiewano marsyljanek przed pałacem królewskim i redakcjami gazet katolickich. Policja rozproszyła burzycieli.



